

Ś GŁOS Świdnika

TYGODNIK NR 13 (1922) 2.04.2010 r. CENA 1 zł (w tym 0% VAT)

W numerze:

- Świdnicanie dla Jana Pawła II - str. 3
- „Głos” Mieczysława Kruka - str. 4
- Chórzyści świętej Kingi - str. 5
- Wielkanocne zwyczaje - str. 8



SKOK ŚWIDNIK



Święto Życia

Popatrmy: oto budzi się do życia przyroda, uśpiona chłodem zimy. Kielkują trawy, rozwijają się pąki na drzewach, zakwitają pierwsze wiosenne kwiaty. Także ptaki swym śpiewem wyrażają radość, że znów wokół wszystko ożywa i cieszy swoim pięknem.

Oto w ten Wielkanocny Dzień dziękujemy Bogu nie tylko za stworzenie całego świata widzialnego, ale za „nowe stworzenie”, które dokonało się przez paschalne dzieło Jezusa Chrystusa czyli przez Jego Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie. Chrystus przez swoje zmartwychwstanie zwyciężył śmierć nie tylko cielesną, ale przede wszystkim duchową, zwyciężył ludzki grzech. A przez to wysłużył nam nowe życie, życie wieczne, które jest udziałem w życiu samego Boga, w Jego nieśmiertelności i wieczności.

Święta Wielkanocne – święta życia są dla nas wyzwaniem do budowania cywilizacji życia, która podejmuje walkę z cywilizacją śmierci. Wzywają nas do uznania ceny i piękna Bożego daru.

Aby przezwyciężyć przemoc śmierci, która tak bardzo rozpanoszyła się we współczesnej cywilizacji, trzeba przede wszystkim żyć w jedności z Bogiem, trwać w Bogu, trwać w Jego łasce.

Niech te święta obudzą w nas poszanowanie dla życia we wszystkich jego doczesnych formach; życia otaczającej nas przyrody i życia każdej istoty ludzkiej oraz jej bezpieczeństwa. Sprzeciwiamy się temu, co stanowi jakiegokolwiek zagrożenie życia. Ale nade wszystko strzeżmy Bożej Łaski w naszych sercach.

Niech Zmartwychwstały Chrystus pomaga nam przeżywać pełną radość życia i da nam moc, która pozwoli wnieść w naszą codzienność chrześcijańskie zasady zwyciężające zło.

Alleluja!

ks. Tadeusz Nowak

*Niech Święta Wielkanocne
przyniosą radość
i wzajemną życzliwość,
a Zmartwychwstanie Chrystusa
nappełni nas pokojem
i wiarą, która da siłę
w pokonywaniu trudności
i pozwoli z ufnością patrzeć
w przyszłość.*

Waldemar Jakson
Burmistrz Miasta Świdnik,
Janusz Królik, Przewodniczący Rady Miasta
oraz świdniccy Radni

*Pogodnych Świąt Wielkanocnych,
radości płynącej
ze Zmartwychwstania Pańskiego
oraz smacznego święconego
w gronie najbliższych
życzy
Zarząd PZL-Świdnik*

Palmowa niedziela



Niedziela Palmowa, ustanowiona na pamiątkę przybycia Chrystusa do Jerozolimy, rozpoczęła okres duchowego przygotowania do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Tego dnia wierni przynieśli do kościoła palmy, symbol odradzającego się życia. Wzięli też udział w uroczystej procesji wokół świątyni. Na zdjęciu procesja w kościele pw. NMP Matki Kościoła.

*Radosnych Świąt
Wielkanocnych,
pełnych wiary,
nadziei i miłości,
spotkań w gronie rodziny
i wśród przyjaciół
życzy wszystkim Czytelnikom
redakcja
Głosu Świdnika*



JUŻ 15 LAT RAZEM



Radni dali pieniądze na walkę z nowotworem

Szczepionką w raka

Gmina będzie kontynuować profilaktyczny program szczepień przeciwko rakowi szyjki macicy. Taką decyzję podjęli radni na ostatniej sesji Rady Miasta. Program został pozytywnie zaopiniowany przez Agencję Oceny Technologii Medycznych.

- Szczepienia obejmą dziewczynki urodzone w 1998 roku – mówi Anna Waszczuk-Listowska, naczelnik Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych Urzędu Miasta. – Program przewiduje podanie trzech dawek szczepionki.

W ubiegłym roku, na 183 12-letnich świdniczanek, z programu skorzystało 155. Pozostałe nie zrobiły tego, między innymi z powodów zdrowotnych lub nieobecności w kraju.

Nie wszyscy radni byli jednak przekonani o potrzebie kontynuowania programu profilaktycznego. Krzysztof Kruczek, powołując się na opinie lekarzy o konieczności

jeszcze dwukrotnego powtórzenia cyklu szczepienia, do 25 roku życia, zastanawiał się czy świdniczanek będzie później na to stać.

- Dzisiaj trudno powiedzieć, czy powtórzenie będzie konieczne – ripostował Mirosław Tarkowski, przewodniczący Komisji Zdrowia, Sportu i Turystyki RM. – Odpowiedź poznamy dopiero za 8 lat. Taką opinię wydały dwa niezależne instytuty, które zaleciły szczepienie i szeroką akcję profilaktyczną.

Program poparł także Aleksander Suski: - Konsultowaliśmy go w Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. Oni również zalecali szczepienia i profilaktykę.

Wątpliwości zgłosił Jakub Osina: - Szczepionki produkują wielkie koncerny, które nie są instytucjami charytatywnymi. Może być tak, jak ze szczepionkami przeciw świnięcej czy ptasiej grypie. Najpierw mówiono, że są niezbędne. Później nie było już takie oczywiste.

Dyskusję zakończył przewodniczący Janusz Królik: - Realizujemy różne programy profilaktyczne, związane z wadami postawy, chorobami oczu, osteoporozą, rakiem piersi. Należymy do Związku Zdrowych Miast Polskich, więc warto i ten program przeprowadzić. Wątpliwości można wyrazić w głosowaniu.

Ostatecznie 18 radnych głosowało za przyjęciem profilaktycznego programu szczepień przeciwko rakowi szyjki macicy, 2 wstrzymało się od głosu.

Ryszard Kość ponownie przewodniczącym Komisji Międzyzakładowej Wybory w zakładowej „Solidarności”

26 marca odbyło się Sprawozdawczo-Wyborcze Międzyzakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” PZL-Świdnik S.A. Poprzedziła je msza święta, odprawiona w kościele p.w. Chrystusa Odkupiciela w intencji zakładu i NSZZ „Solidarność”. Uczestniczyli w niej - władze miasta i powiatu, dyrekcja zakładu oraz delegaci i sympatycy związku.

Po przyjęciu regulaminu obrad delegaci wysłuchali sprawozdań: Międzyzakładowej Komisji Wyborczej, Komisji Międzyzakładowej oraz Międzyzakładowej Komisji Rewizyjnej. Delegaci jednogłośnie udzieliли absolutorium Komisji Międzyzakładowej i uchwalili program na kadencję 2010-2014. Jednym z najważniejszych punktów zebrania były wybory przewodniczącego Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność”. Wyboru dokonano już w pierwszej turze.

Na przewodniczącego Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” PZL-Świdnik S.A. ponownie został wybrany Ryszard Kość. Delegaci wyłonili też ze swojego grona członków Komisji Międzyzakładowej, delegatów na Walne Zebranie Delegatów Regionu Środkowoschodniego oraz delegatów na Walne Zebranie Delegatów Sekcji Krajowej Przemysłu Lotniczego NSZZ „S”. Obradujących odwiedzili zaproszeni goście: Mieczysław Majewski, prezes Zarządu PZL-Świdnik, Nicola Bianco, dyrektor zarządzający, Marian Król, przewodniczący Regionu Środkowoschodniego, Mirosław Król, starosta powiatu świdnickiego oraz Andrzej Radek, zastępca burmistrza Świdnika.

Andrzej Krupa



Ryszard Kość to doświadczony działacz związkowy. W składzie Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” PZL-Świdnik S.A. jest od 1994 roku. Był wiceprzewodniczącym Komisji od 2002 roku. Potem został wybrany na przewodniczącego Komisji (w 2008 roku). Ma 58 lat. W PZL-Świdnik S.A. pracuje od 40 lat. Zaangażowany nie tylko w działalność związkową wytwórni, ale też w życie mieszkańców miasta. Był radnym gminy miejskiej Świdnik. Jako przewodniczący zapowiada, między innymi, działania zmierzające do zapewnienia realizacji zapisów Pakietu Socjalnego, umacniania podstawowych ogniw związku. Chce się skupić na obronie praw pracowników w czasie zmian i restrukturyzacji zakładu przez nowego właściciela Agusta Westland.

Zdrowych, radosnych
i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
Mieszkańcom
powiatu świdnickiego
życzy
Zarząd
Platformy Obywatelskiej.

Radosnych Świąt
Zmartwychwstania Pańskiego
oraz smacznego jajka, mokrego dyngusa
życzą
Rada Nadzorcza, Zarząd
i Pracownicy Społem
PSS Świdnik



Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomyślności, smacznego jajeczka i mokrego śmigusa dyngusa
Członkom Związku, Pracownikom PZL Świdnik i wydziałom Spółek,
oraz Mieszkańcom Świdnika
i powiatu świdnickiego składa

Komisja Międzyzakładowa
Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”
PZL Świdnik S.A.

Zarząd i Rada Nadzorcza
Spółdzielni Mieszkaniowej
w Świdniku
życzą swoim Członkom
pełnych spokoju i miłości
Świąt Wielkanocnych
oraz smacznego jajka
i mokrego śmigusa dyngusa.

Alleluja!
Biją dzwony,
Głosząc w światła wszystkie strony,
Że Zmartwychwstał Pan.
Alleluja! Alleluja! Alleluja!

Z okazji zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego Członkom i Sympatykom „Solidarności” Pracownikom PZL-Świdnik S.A. oraz Spółek a także Mieszkańcom Świdnika, pogodnych i radosnych Świąt Wielkiej Nocy, niech Zmartwychwstały Chrystus obdarzy Was taskami, pogodą ducha i wszelką pomyślnością, niech radość i zdrowie zawsze goszczą w Waszych domach
życzą

Przewodniczący Ryszard Kość
i Członkowie Komisji Międzyzakładowej
NSZZ „Solidarność” PZL-Świdnik S.A.



Pełnych ciepła i nadziei
Świąt Wielkanocnych

oraz
wiosennej radości w gronie najbliższych
Mieszkańcom Świdnika, Współpracownikom
oraz Partnerom naszej Firmy
życzą

Rada Nadzorcza, Zarząd
oraz Pracownicy
P.K.P.E.G.A.M.E.K
Sp. z o.o. w Świdniku

Pogodnych Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary i nadziei,
wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie rodziny
i wśród przyjaciół
oraz wesołego „Alleluja”
Mieszkańcom naszego miasta
oraz Współpracownikom



życzą
Zarząd i Pracownicy „PEC” w Świdniku

GŁOS ŚWIDNIKA

„Głos Świdnika” - Tygodnik WSK PZL i Burmistrza Miasta Świdnik
Nakład: 2000 egzemplarzy.
Adres redakcji: 21-045 Świdnik, al. Lotników Polskich 1,
skr. poczt. 10, tel/fax 468-74-54
e-mail: glosswidnika@wp.pl

Wspomnienie o Janie Pawle II

2 kwietnia mija piąta rocznica śmierci Jana Pawła II. Wspomnieniami z pożegnania Papieża Polaka podzielił się z naszymi Czytelnikami burmistrz Waldemar Jakson.

- Ostatnie chwile życia Ojca Świętego Jana Pawła II to niezwykle przejmujące wydarzenie dla całego narodu. Staraliśmy się być blisko, skupieni w myślach i na modlitwie. Niezwykle wrażenie wywarła na mnie postawa świdnickiej młodzieży, która przez kolejne dni kwietnia, bez żadnych namów czy przymusu, informując się nawzajem smsami i mailami, gromadziła się na Placu Konstytucji, na wspólnym śpiewie i modlitwie. W dniu pogrzebu Jana Pawła II byłem w Rzymie, więc dopiero później obejrzałem słynne zdjęcie świdnickiego krzyża. Utworzyli go mieszkańcy Świdnika, 8 kwietnia 2005 roku, zgromadzeni w piątkowy wieczór, z lampionami w dłoniach, wzdłuż ulic: Racławickiej i Wyszyńskiego. Aż trudno uwierzyć, że minęło już pięć lat. Pojechałem do Rzymu z pielgrzymką świdnickiej „Solidarności”, której jako duchowy opiekun towarzyszył ksiądz dziekan Andrzej Kniat. Wśród dobrych znajomych i przyjaciół, na wspólnej rozmowie i modlitwie, czas drogi upłynął nam szybko. Jednak niepokojące wieści docierały do nas z radia, które dosłownie bombardowało informacjami, że z powodu napływu wielkiej ilości pielgrzymów, cały Rzym jest zablokowany. Włoskie władze informowały, że większość pielgrzymów nie ma najmniejszych szans na dotarcie choćby w okolice Watykanu. Na obrzeżach miasta przygotowano parkingi i place z telebimami. Nie wiedzieliśmy co robić. Postanowiliśmy spróbować dotrzeć tak blisko, jak to tylko będzie możliwe. I to się okazało słuszną decyzją. Rzym był dobrze przygotowany do uroczystości. Bez problemu udało się dotrzeć na miejsce noclegu i do Watykanu. Na uroczystościach pogrzebowych byliśmy o krok od głównych wydarzeń, zaraz za sektorem, w którym znajdowali się, można powiedzieć „możni tego świata”. Sama uroczystość pożegnania Ojca Świętego była niezwykła. Czuliśmy głębokie wzruszenie i wielką wdzięczność za życie i dorobek Jana Pawła II. Uroczystość pogrzebowa była oddaniem wielkiej chwały Bogu i wielkim radosnym dziękczynieniem za Papieża Polaka. Kiedy zobaczyliśmy trumnę, nie mogliśmy powstrzymać łez. Ten, którego żegnają teraz miliardy ludzi na całym świecie, ten który był naszym przewodnikiem, leży teraz w prostej, drewnianej trumnie ze znakami krzyża. Pochylają się przed nią w hołdzie przywódcy największych potęg tego świata, prezydenci i królowie, którzy przybyli tu z różnych kontynentów tylko po to, żeby się przed tą prostą, drewnianą trumną pokłonić. Wszyscy przywoływali słowa proroka Juliusza Słowackiego z wiersza o słowiańskim papieżu:

*Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu,
Moc ta przez duchy będzie widzialna
Przed trumną tu.*
Były jeszcze dwa, silnie do nas przemawiające symbole: biały gołąb latający nad Placem Świętego Piotra, a właściwie krążący wokół okien papieskiego apartamentu i



wiatr, który rozwiewał szaty kardynała i przewracał kartki ewangelii położonej na trumnie, by w końcu zamknąć księgę. Czuliśmy, że to nie jest zwykły wiatr, ale powiew Ducha Świętego. Takie amen, wypowiedziane przez Pana Boga nad życiem Ojca Świętego, które było jak otwarta księga, z której powinniśmy czytać. Ale czy rzeczywiście czytaliśmy? Czy czytamy? A jeśli nawet staraliśmy się czytać, to ile z niej zostaje później w naszym sercu? To są pytania o kondycję naszej wiary, pytania, na które każdy może odpowiedzieć wyłącznie sobie samemu, we własnym sumieniu. Gdy pięć lat temu redakcja „Głosu Świdnika” poprosiła mnie o wspomnienie nauki Ojca Świętego Jana Pawła II, napisałem o papieskich darach dla Polski i dla świata. Pozostają one wciąż aktualne i wciąż rodzą nowe owoce, także dzięki wspólnemu pontyfikatowi następcy Polaka, Benedyktowi XVI. Wśród tych darów, za które Ojcu Świętemu musimy dziękować jest dar Soboru Watykańskiego II, dar właściwego odczytania „znaków czasu” i określenia nowego miejsca Kościoła w świecie. Dzięki następcy Jana Pawła II, udaje się prawdziwie odczytać literę Soboru i przywracać znaczenie „najpiękniejszego wydarzenia po tej stronie ziemi”, czyli tradycyjnej liturgii, z łaciną, chorałem i pełną skupienia modlitwą. Jan Paweł II to wielkie encykliki papieskie: społeczne, dogmatyczne, moralne. Takie dokumenty jak „Evangelium Vitae” czy „Centesimus Annus”, wywarły ogromny wpływ na światową opinię publiczną. Przypomniły, że pontyfikat papieski to nie tylko żarty o kremówkach, ale przede wszystkim sprzeciw wobec nieprawościom tego świata, między innymi, przeciw niesprawiedliwości społecznej i zorganizowanej walce przeciwko ży-

ciu. To Jan Paweł II stanowczo upominał się o prawo do życia dla każdego człowieka, o sprawiedliwość i szacunek do chrześcijańskich korzeni Europy. Niezwykła jest rola Papieża Polaka w obaleniu komunizmu, totalitaryzmu, który przetrwał najdłużej. Trudno sobie dziś wyobrazić zmiany roku 1989 bez wpływu Jana Pawła II. On nie tylko przygotował do nich samych Polaków, ale dzięki swojej konsekwentnej postawie, dawał ogromne wsparcie przywódcom zachodniego świata. Nie zmieniła tego nawet próba zamachu na Jego życie. Jan Paweł II był też Papieżem, którego pontyfikat przypadł na czas kryzysu Kościoła. Mając w sobie siłę i tradycję polskiego Kościoła, wykorzystał ją do umocnienia wiary Kościoła powszechnego i do przekazania jej światu. Ukoronowaniem Jego pracy był „Katechizm Kościoła Katolickiego”, trzeci w czasach nowożytnych Katechizm Rzymski. Nawiasem mówiąc, papież, który wydal poprzednie, czyli Pius V i Pius X, zostali kanonizowani. Pontyfikat Jana Pawła II przypadł na bardzo długi okres historii naszego kraju, czas życia kilku pokoleń Polaków. Wystarczy uświadomić sobie, że trwał dłużej niż Drużba Rzeczypospolita, dłużej niż epoka pokolenia napoleońskiego - od utworzenia Księstwa Warszawskiego po klęskę powstania 1830 roku. W tym czasie miała miejsce rewolucja moralna „Solidarności”. Polska odzyskała niepodległość. Przywrócone zostały podstawowe chrześcijańskie instytucje życia publicznego. Zmieniła się całkowicie pozycja Polski w świecie. W tych wszystkich wydarzeniach rola Jana Pawła II była zasadnicza. Papież jest Ojcem polskiej niepodległości, o której mówił podczas pierwszej pielgrzymki - jeszcze przed powstaniem „Solidarności”, że nie ma bez niej sprawiedliwej Europy. Pamiętając ważne chwile zjednoczenia w ostatnich dniach Jego życia, wykorzystajmy je do przemyślenia tego, co nam zostawił w spadku. W duchu krzycząc „Sancto Subito”, podtrzymujmy tę atmosferę wspólnoty i pojednania, my - starsi czy młodszy - z pokolenia Jana Pawła II. Szansa na przeżycie takich chwil, to dla każdego Polaka wyzwanie do dobrego życia.

Waldemar Jakson



Świdniczanin dla Jana Pawła II Wciąż pamiętamy

Świdniczanin uczęca 5. rocznicę śmierci Jana Pawła II. Z tej okazji, w kinie LOT odbędzie się uroczysty koncert, zorganizowany przez Miejskie Centrum Usług Socjalnych i Miejski Ośrodek Kultury. – Zapraszamy wszystkich mieszkańców Świdnika – mówi Alina Kurzejewska, kierownik MCUS. – Przez muzykę, poezję i modlitwę uczcimy pamięć o Papieżu Polaku, przypomnimy sobie jego nauczanie. Wystąpią, między innymi, chór Arion i z parafii św. Kingi, Dariusz Tokarzewski, uczniowie Szkoły Muzycznej, II LO, gimnazjów, przedszkolaków. Poezję recytować będą – burmistrz Waldemar Jakson, Janusz Królik, przewodniczący Rady Miasta, przedstawiciele świdnickiej filii Uniwersytetu III Wieku, Wspólnoty Świdnickiej. Spotkanie odbędzie się w środę, 7 kwietnia, o godzinie 18, w kinie LOT. Nasza gazeta objęła je patronatem medialnym.



Wielkanoc 2010
Na progu święta Zmartwychwstania Chrystusa,
życzymy radości z dobra, tego materialnego
i tego duchowego.
Niech nie zabraknie zdrowia, ciepła rodzinnego
i nadziei dla całej naszej społeczności.
Niech po trudach i cierpieniach
nadejdą zawsze chwile oruchy
i wytchnienia w gronie przyjaciół.

Ryszard Borowiec
Przewodniczący Rady Powiatu

Mirosław Król
Starosta Świdnicki

JAK TO Z GŁOSEM BYŁO...

„- Kolego Mieczysławie, zajmiecie się wydawaniem gazety zakładowej. Powołujemy was na redaktora naczelnego. Zezwolenie załatwimy w Warszawie, papier także się znajdzie. Rozejrzyjcie się za ludźmi, a i w tym również pomożemy. ..”

Kolega Mieczysław, czyli Mieczysław Kruk, pierwszy redaktor naczelny „Głosu Świdnika”, kiwa głową i potwierdza, że tak właśnie wyglądał początek gazety. Siedzimy w mieszkaniu pana Mieczysława, w jednej z lubelskich kamienic przy Lubartowskiej. Półki i podłogi załóżone są książkami i gazetami. Na stole stos notatek, przygotowanych przez moją rozmówcę, dotyczących „Głosu Świdnika” i ludzi, którzy pracowali w redakcji. Najpierw jednak pytam o wrażenia z pierwszego pobytu w Świdniku.

- Przyjechałem do Świdnika w lutym 1952 roku - rozpoczyna opowieść **M. Kruk**. - Na osiedlu robotniczym stało kilkanaście bloków. Nie było jeszcze posterunku milicji ani placówki służby zdrowia.

W ambulatorium przyzakładowym urzędował akuszer Liwiak. Udzielał pierwszej pomocy. Zakład otoczony był dużym płotem z wieżyczkami strażniczymi. Jednostka wojskowa stacjonowała tu, gdzie była stara drukarnia, a dziś mieści się straż pożarna. Jednak, przede wszystkim pamiętam park. Drzewa rosły w nim tak gęsto, że ciężko było przejść. Wiosną porażały się tam maliny, jeżyny, orzechy. W parku stała drewniana szopa - stołówka. W środku trzy duże konwie, z bigosem, zupą. Kotlety schabowe z surówką bywały rzadko. Często zaglądałem do tej stołówki. Posiłki kosztowały 5 - 6 złotych. Zaczęłam pracę młodszego planisty na wydziale 42. Każdego dnia pytałem pracowników, o ich postępy. Odpowiedzi notowałem i wykreślałem na planach. Do godziny 15 roboty zawsze miałem sporo. Po pracy zaś redagowałem gazetki ścienne. Zrobiłem chyba z 10 numerów. Zamieszczałem w nich nie tylko typowo produkcyjne treści - plany, cyfry. Wtykałem tam też kolorowe zdjęcia z ilustrowanych dzienników czy tygodników, opowiadania z ciągiem dalszym w następnym numerze. Powołałem pracowników zaczęli te gazetki z zainteresowaniem czytać. Przychodzili nawet z innych wydziałów. Nie zagrażałem długo miejsca na wydziale ślusarsko-spalalniczym. Zaangażowali mnie do pracy w zakładowym radiowęźle.

PIERWSZY NUMER

Pan Mieczysław pokazuje fragment artykułu sprzed kilkunastu lat, w którym znalazły się nazwiska osób pierwszego kolegium redakcyjnego. Zaznacza, że to bardzo ważna informacja i konieczne muszę ją umieścić w swoim materiale. Brzmi tak: „Pierwszy numer gazety ukazał się w listopadzie 1956 roku. Liczył cztery kolumny druku o formacie A4. Redagowany był wówczas przez kolegium w składzie: Mieczysław Kruk - red. naczelny, Ryszard Kosiół, Zbyszek Kodubaj, Włodzimierz Lorenc, Stanisław

Lepak, Jerzy Olejnik, Marian Piłat, Henryk Sajdowski, Mieczysław Zieliński - członkowie kolegium”. M. Kruk uzupełnia: - Pomysłodawcą gazety był inżynier Jacek Makles. Wspomagał go Wit Prusinowski (późniejszy poseł na sejm) i Wacław Korzeniowski. To właśnie oni utworowali drogę do powstania gazety. Od razu zostałem rzucony na głęboką wodę. Nigdy wcześniej nie zajmowałem się drukarstwem. Musiałem wszystkiego uczyć się od podstaw. Siedziba redakcji mieściła się w radiowęźle. Pierwsze numery woziliśmy do drukarni w Lubartowie. Później zakład ją wykupił. Maszyny i urządzenia przywieźli do Świdnika. Kierownikiem naszej drukarni był wówczas Zdzisław Malinowski. Ale jeszcze tu nie drukowaliśmy. Przerzucono nas do Lubelskich Zakładów Graficznych na Unickiej. Dopiero stamtąd, po kilkunastu miesiącach, przenieśliśmy się do zakładu i tu zaczęliśmy drukować „Głos”. Kierownikiem drukarni został Zenon Dec. Pierwszy numer kolportował Aleksander Smalec. Stał przy bramie z dużą torbą i sprzedawał. Ludzie wrzucali mu do puszek po 20 groszy. Nakład rozszedł się w mig. Początkowo gazeta wychodziła jako dziesięciodniówka, potem dwutygodnik, wreszcie jako tygodnik. Pierwsze numery naładowane były tylko treściami zakładowymi, sprawozdania- mi z narad partyjno-produkcyjnych czy związkowych, przemówieniami lokalnych oficjeli. Nie bardzo było więc co czytać. No, może znalazła się jedna strona z repertuarem starego kina, kąciakiem humoru.

CENZURA CZUWA

Każdy numer przechodził państwową cenzurę. Był również czytany i cenzurowany przez sekretarza propagandy Komitetu Zakładowego PZPR, a także przez inspektorów Urzędu Kontroli i Publikacji Widowisk w Lublinie. Na moje pytanie, w jaki sposób redakcja pobyła z tym radziła, M. Kruk odpowiada, że po prostu przestrzegano przepisów. Unikano spraw związanych z wojskiem, nie pisano o elektrociepłowniach, mostach, jednostkach i stopniach wojskowych. Najlepszym sposobem na cenzorów, którzy kręcili głowami na pewne treści, były firmowe reklamy WSK. Wtedy stawiali pieczętkę „wolny do druku”. Więcej kłopotów było z sekretarzem propagandy. Kiedy redaktor Kruk puścił duży reportaż ze zdjęciami z pamiętnego meczu lekkoatletycznego Polska - USA na warszawskim Stadionie Dziesięciolecia, został wezwany na dywanik i zrugany.

- To był materiał na dwie strony - wyjaśnia M. Kruk. - Sekretarz partii przeczytał, obejrzał zdjęcia i bardzo się oburzył: W to miejsce powinniście, towarzyszu, dać to i to,

pisać o przyjaźni polsko-radzieckiej, a nie pokazywać, jak Polacy przechadzają się pod rękę z kapita- listycznymi Murzynami. Żeby mi się to więcej nie powtórzyło. No i się nie powtórzyło. Z tym materia- lem wiąże się jednak inna, cieka- wa historia. Do Warszawy pojecha- łem z Janem Tymczakiem, fotore- porterem. Na stadionie zgromadziło się około 60 tysięcy ludzi. Panował straszny ścisk. Zastanawialiśmy się, jak w takich warunkach zrobić do- bre zdjęcia. I, proszę sobie wyobra-zić, zupełnie przypadkiem znaleźli- śmy identyfikator jakiegoś porząd- kowego. Dzięki tej tabliczce weszli- śmy na sam środek stadionu, gdzie lekkoatleci, polscy i amerykańscy, przygotowywali się do występu. Siedliśmy tam. Janek nabrał mnóstwo zdjęć. Wydanie gazety poszło jak świeże bułeczki, bo Świdnik był zawsze sportowym miastem.

LUDZIE GŁOSU

„Głos Świdnika” stał się nie tylko źródłem informacji o życiu załogi WSK i miasta, ale również kuźnią kadr dziennikarskich. Mieczysław Kruk podkreśla, że ludzie pracujący w redakcji zawsze byli pełni energii i zapału. Między pracownikami nie istniała niezdrowa rywalizacja. Nikt nie zadzierał nosa. Szeffowie gazety odznaczali się spokojem, tolerancją i zaangażowaniem. Kadra dzienni- karska świdnickiego „Głosu” stano- wiła łakomy kąsek dla redakcji in- nych gazet.

Pan Mieczysław sięga do swoich notatek. Spisane drobnym mącz- kiem wspomnienia o jego współ- pracownikach pełne są najdrobniej- szych szczegółów. Z dużym senty- mentem, ale i humorem, w porząd- ku alfabetycznym, przedstawia cha- rakterystyki dziennikarzy:

Maria Balicka - jedyny szef pół- wiecza w spódnicy. Od pierwszych dni swojego panowania zdecydowa- nie postawiła na młodzię. Odczy- ła się wianuszek młodych ludzi, którzy pisali o ciekawych sprawach dotyczących zakładu i miasta. Zna- jomość fachu Marii docenił później Dziennik Wschodni.

Andrzej Baryła i Bożena Wró- bel - duet „operetkowy”. Dwie po- pularne postaci naszego tygodnika. Do ich obowiązków należała też ob- sługa radiowęźla. Miłe głosy zna- ły uznanie wśród załogi. Z czasem oboje przeszli do Telewizji Lublin. **Alicja i Tadeusz Chwalczykowie** - pionierzy Głosu. Ona „złote pióro” pierwszego dwudziestolecia gazy- ty. Dbala o piękno języka polskiego. Przeszła do Kuriera Lubelskiego. On - pasjonat lotnictwa. Miał wielu znajomych wśród pilotów, mecha- ników, szybowników, mistrzów sportu lotniczego. Założył klub amatorskie- go klubu filmowego Rotor.

Jerzy Jurak - czwarty redaktor na- czelny w historii gazety. Za jego rządów gazeta śmiało weszła w te- matykę miejską. Nie był to łatwy czas dla zespołu, ale potrafił prze- myśleć materiały, które nie cieszyły się poparciem władzy. Nikt nie wie, jak on to robił.

Zdzisław Karpiński - zwany Zdzi-



chem. Wesóły, rubaszny, sprytny chłopak. Pisał felietony. Przeniósł się do Tygodnika Chelmskiego.

Anna Konopka - zaadaptowała się w redakcji z szybkością błyskawicy. Píše ciekawie, przejrzysto, w nienagannym stylu. Bardzo pracowita.

Marian Kos - drugi redaktor na- czelny w historii gazety. Pełnił jed- nocześnie funkcję redaktora tech- nicznego. Miał ciagotki do spor- tu, szczególnie lekkoatletyki. Zor- ganizował biegi przełajowe o pu- char Głosu Świdnika. Imprezę po- twórzoną trzykrotnie. Został re- dakтором technicznym w Sztanda- re Ludu.

Andrzej Kwiek - jeden z filarów Głosu. Wszechstronnie uzdolniony dziennikarz. Bardzo szybko po- łączył pióro z mikrofonem. Gustował zwłaszcza w sporcie, swojej zycio- wej pasji. Z czasem przeniósł się do redakcji sportowej Kuriera Lu- belskiego.

Cezary Listowski, Wojciech Sa- moliński - dwaj szefowie etosu „Solidarności”. Pierwszy z nich, re- daktor biuletynu Grot, wprowadził do gazety dodatek literacki. Dru- gi, narodzony z podziemnej prasy solidarnościowej, deklarował peł- ną niezależność „Głosu”. Kolej- ny redaktor naczelny, **Marek Na- umiuk**, kontynuował komputerowe łamanie gazety, która równocześnie przeszła na druk offsetowy.

Adam Łysakowski - życzliwy, uczynny kolega. Kiedy ruszał w miasto, przynosił stamtąd sporo ciekawostek i informacji. Wyzna- wał zasadę, że spieszyć się trzeba, ale powoli.

Jan Mazur - ochrzczony przez Je- rzego Juraka mianem „wielkiego terminatora”. Stał się specem od lotnictwa. Przygotował gazetę do komputerowego łamania. Po kilku- nastu latach objął szefostwo gazety i steruje nią do dziś. Już 13 lat, co jest absolutnym rekordem.

Waldemar Ostrowski - wścibi- ski i energiczny. Miał żylkę do pi-

sania. Dostarczał do redakcji sen- sacyjnych niekiedy materiałów. Przeszedł do puławskich „Naszych spraw”. Według nas uczynił to zbyt szybko.

Andrzej Siepiak - dziennikarz, ry- sownik i wyborny tancerz w jednej osobie. Pisał o lotnictwie, o produk- cji śmigłowców. Miłośnik filmów i Bruce’a Lee. Dobry kolega, solid- ny fachowiec, odnoszący się z sza- cunkiem do każdego. Jego „kreski” zdobyły gazetę.

Ślawomir Socha - dusza artysty - redaktor techniczny gazety od kil- kunastu lat.

Stanisław Strelnik - trzeci redaktor naczelny. Wielki orędownik wszel- kich narad i odpraw. Udawał groź- nego, ale nikogo nigdy z pracy nie zwolnił. Został naczelnym Głosu Budowlanego.

Małgorzata Tarnowska - miła, so- lidna, rzetelna. Świetnie znała rze- miosło dziennikarskie. Darzyliśmy ją wielką sympatią, czytelnicy tak- że. Była uparta, inteligentna i twarda. Miała swoje zdanie, ale szano- wała innych.

Irena Wierchoś - wieloletni wice- szef redakcji. Trzeźwo myśląca, re- zolutna, spostrzegawcza. Cieszyła się autorytetem i poważaniem. Od- ważna przy podejmowaniu, nie za- wsze łatwych, decyzji pod nieobec- ność naczelnych. W jej przypadku porażki nie wchodziły w rachubę. - Swoją rolę w tworzeniu gazy- ty mieli też znakomici rysowni- cy: **Kazimierz Sulewski** i **Andrzej Żubr**, a także fotoreporte- rzy: **Edmund Wesolowski**, **Jerzy Sieczkarz**, **Zbigniew Piasecki**, **Jan Tymczak**, **Teresa Sugier**, **Krysty- na Majkowska**. Z pomocą dzien- nikarom spieszyły zawsze sprytnie sekretarki: **Barbara Sulewska**, **Syl- wia Krygier** i **Danuta Jasińska**, które miały swoje „wejścia” w ma- gazynie materiałów piśmienniczych czy sekretariacie dyrektora - pierw- szy redaktor naczelny kończy opo- wieść o ludziach, którzy przez 54 lata tworzyli historię „Głosu Świd- nika”.

DODEK
I SPORT

Mieczysław Kruk, zafascynowany działalnością lubelskich dyskusyjnych klubów filmowych, postanowił założyć DKF w Świdniku. Uzyskał w Warszawie licencję i tak, na przełomie lat 50 i 60, powstał „Dodek”, który pod jego kierownictwem funkcjonował 20 lat, niejednokrotnie prześcigając się w wyświetlaniu filmów ze świdnickim kinem. Kartety szły jak woda. W klubie organizowano cykle filmowe, np. lato westernów, historia przedwojennego filmu polskiego. Zapraszano także interesujących gości, między innymi Bogdana Tomaszewskiego, legendarnego komentatora Polskiego Radia oraz Stanisława Mikulskiego, niezapomnianego odtwórcę roli Hansa Klossa. Spotkania cieszyły się ogromnym powodzeniem.

- Największym hitem był jednak przedwojenny film „Wrzos” - wspomina pan Mieczysław. - Wyświetliliśmy go przez trzy dni, rano i po południu. Na widowni słychać było jeden wielki szloch. Przez ten film omal nie wyleciałem z posady. Żona kierownika wydziału kontroli wojaskowej zrobiła awanturę z powodu miejsca w III rzędzie. Zostałem wezwany na dywanik do dyrektora Smolarkiewicza, aby wyjaśnić, jak to się stało. Odpowiedziałem, że jestem od sprowadzania filmów, a nie od przydzielania miejsc. Na to Smolarkiewicz, pół żartem, pół serio, powiedział, że rozwali mi tę budę, a mnie wyrzuci. Na szczęście nie takiego się nie stało.

Kolejnym zajęciem dziennikarza było prowadzenie klubu „Ikar”. Opowiada, że na początku było bardzo ciężko. Przyjeżdżali ludzie z Piask, Bełżyc, nawet Hrubieszowa. Urządzali awantury. Kontroler, Stanisław Zmorzysko, chociaż postawny mężczyzna, nie mógł sobie dać rady. Towarzystwo wchodziło do środka, przewracało stoliki. Nawet milicja miała kłopoty z zapewnieniem porządku. Pan Mieczysław wybrał więc największych cwaniaków ze Świdnika, dał im wejściówki na wszystkie imprezy, a w zamian zażądał zrobienia porządku. Wystarczyły dwa tygodnie i był spokój.

Mieczysław Kruk zajmował się również sportem. Z bokserami, piłkarzami i siatkarzami oraz nieodłącznym „sitkiem”, czyli mikrofonem, zjeżdżał wzdłuż i wszerz całą Polskę. Przez wiele lat był także komentatorem na stadionie Avii. Budkę, z której relacjonował przebieg meczów i sportowych imprez, do dziś nazywają „krukówką”.

- Po przejściu na emeryturę bardzo brakowało mi pracy w Świdniku. Tęskniłem za gazetą, za ludźmi. Żeby się nie nudzić, jeszcze przez półtora roku pisałem do działu sportowego Kuriera Lubelskiego - kończy swoje wspomnienia Mieczysław Kruk. I dodaje: Mimo że urodziłem się i mieszkam w Lublinie, czuję się świdniczaninem z krwi i kości. Proszę więc pana Burmistrza, by nie skreślał mnie jeszcze z ewidencji mieszkańców miasta. Świdnik to moje ukochane miasto.

Agnieszka Wójcik

Chórzysci św. Kingi

Działają dopiero od roku, a już mają stałe grono słuchaczy. Zostali zauważeni przez miłośników chóralnego śpiewu w naszym mieście. Mowa o chorze działającym przy parafii św. Kingi, na Brzezinach. Prowadzi go Magdalena Celińska, którą pamiętamy jako niezwykle wrażliwą wykonawczynię piosenki literackiej. Jakiś czas temu scenę porzuciła dla gry na organach. Jest organistką w kościele p.w. św. Kingi.

- Początkowo miałam obawy, ale na V roku szkoły dla organistów uczestniczyłam w zajęciach z dyrygentury i prowadzenia chóru - wspomina Magdalena Celińska. - Spodobało mi się. Zobaczyłam, że to nie takie trudne, rozpoczęliśmy nabór do chóru.

Postawiliśmy na młodych ludzi, ale dzisiaj, po roku działania, są wśród nas i osoby starsze. Bardzo się z tego cieszę, bo zwykle śpiewali już w jakichś zespołach i dzielą się swoimi doświadczeniami. Chór działa przy parafii św. Kingi, należą do niego jednak świdniczanin



Współpracę zaczniemy od siatkówki Radni w Valjewie

W marcu delegacja świdnickich radnych - Janusz Królik, przewodniczący Rady Miasta, Kazimierz Patrzala, wiceprzewodniczący i radny Andrzej Gumiennik gościli w Valjewie w Serbii. Była to rewizyta przedstawicieli naszego miasta, po tym jak w październiku ubiegłego roku goście z Valjewa z burmistrzem Zoranem Jakovljevicem na czele, uczestniczyli w obchodach 55-lecia Świdnika. Podpisano wówczas porozumienie w sprawie partnerstwa i współpracy.

- Okazją do złożenia wizyty w Serbii były dni Valjewa, nawiązujące do kolejnej rocznicy oswoobodzenia się spod panowania imperium osmańskiego w 1804 roku - mówi Janusz Królik. - Wzięliśmy udział w uroczystej akademii, na której władze miasta nagrodziły najwybitniejszych mieszkańców, przedstawicieli nauki, kultury, biznesu, sportu, ochrony środowiska, wolontariatu. Następnego dnia oglądaliśmy prace światowej sławy artysty malarza, Slobodana Jevtica. Urodził się w Valjewie, obecnie mieszka we Francji. Tworzy techniką automatyzmu. Wystawę zorganizowano w najbardziej elitarnym liceum miasta, obchodzącym 140-lecie istnienia. Jego absolwentami były wybitne postaci świata kultury, polityki czy biznesu, między innymi Jevtica.

- Jakie są efekty pobytu w Serbii?

- W pierwszym dniu wizyty parafowaliśmy porozumienie, które wcześniej przyjął Rada Valjewa. Przewiduje ono współpracę, między in-

nymi, w dziedzinie kultury, sportu, oświaty, a także możliwość współpracy w sferze gospodarczej firm z obu miast. Po podpisaniu porozumienia odbyła się konferencja prasowa. Dziennikarze zainteresowa-



czanie z całego miasta. Liczy prawie 30 osób, w tym 4 panie grające na skrzypcach, wiolonczeli i flecie. Zadebiutowali podczas ubiegłorocznej mszy rezurekcyjnej. Później występowali wiele razy podczas świąt kościelnych, różnego rodzaju uroczystości. Śpiewali także w kinie LOT. Do tej pory zajmowali się przede wszystkim muzyką kościelną, ale planują poszerzenie repertuaru o pieśni patriotyczne.

- Podziwiam zaangażowanie chórzystów i dyrygentki, pracują naprawdę ciężko - mówi ks. Zbigniew Kiszwara. - Cieszę się, że ubogacają oprawę nabożeństw. Wracamy w ten sposób do dawnej liturgii kościelnej. Tak przecież kiedyś msze wyglądały - śpiewy chóru, muzyka instrumentalna i oczywiście gregorianka. Staramy się powracać do tego w naszej parafii.

Podczas pierwszego występu chórzysci zaśpiewali Alleluja Haendla z oratorium Mesjasz. Nie zdążyli jednak przygotować całosci. Stanie się to w tym roku, także podczas rezurekcyjnej. Można przyjść, posłuchać i ...zapisać się.

- Chętnie przyjmiemy wszystkich, którzy chcieliby z nami śpiewać lub grać. Spotykamy się na próbach raz w tygodniu, zwykle w piątki, o godzinie 19 - zaprasza Magdalena Celińska.

Chór nie ma jeszcze imienia. Ogłoszono więc konkurs na jego nazwę, który potrwa do połowy kwietnia. Kartki z propozycjami można wrzucać do specjalnej puszeki, w kościele, przy ulicy Klonowej 16.

- Dla autora nazwy, która spodoba się nam najbardziej przewidujemy nagrodę rzeczową - zachęca Piotr Wybrański, kierownik chóru.

- W dniu rozstrzygnięcia konkursu, 18 kwietnia, będzie też specjalna niespodzianka dla parafian. Piotr Wybrański to najlepszy przykład, jak śpiewanie wciąga. Jest „podwójnym” chórzystą. Od roku udziela się w chorze męskim - Arion. Do św. Kingi trafił za namową córki Magdy. W chorze jest więcej takich rodzinnych wykonawców. Taka też panuje tam atmosfera.

Anna Konopka

siatkarzy AVII. Burmistrz Valjewa zaprasza świdniczan do odwiedzania swojego miasta, malowniczo położonego na rozległych wzgórzach i w dolinie rzeki Kalubary. Przypomnijmy. Valjewa to kolejne, dziewiąte już miasto partnerskie Świdnika. Wcześniej takie umowy podpisałyśmy z miejscowościami - Aalten, Bethune, Brindisi, Radun, Rzeczyca, Soleczniki, Svidnik i Szostka.

Warto wspomnieć o znaczącej roli księdza Grzegorza Chudka, którego można nazwać ambasadorem Świdnika. Pośredniczył w nawiązaniu kontaktów między naszym miastem i białoruską Rzeczą, a teraz serbskim Valjewem, w którym prowadzi działalność misyjną.



Marszałek Senatu R.P.
Pan Bogdan Borusewicz

Zwracamy się poprzez Pana Marszałka do P.T. Senatorów Platformy Obywatelskiej z żądaniem odrzucenia nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej. Wyrażamy zdumienie, że nowelizację ustawy o IPN przygotowali i przegłosowali w Sejmie R.P. parlamentarzyści Platformy Obywatelskiej oraz koalicjanta odwołującego się do tradycji PSL Mikołajczyka.

Przewodniczący
Ryszard Pasek
Stowarzyszenie Osób Represjonowanych
w Stanie Wojennym Oddział w Świdniku
ul. Niepodległości 13, 21-040 Świdnik

NOWO OTWARTY SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH,

wykończeniowych,
opatu oraz kruszyw
ATRAKCYJNE CENY!
Dowóz do 10 km gratis!
Zapraszamy
21-040 Świdnik, ul. Dworcowa 7
(przy starej stacji)
tel. (81) 751 67 06,
601 165 222, 603 455 323

R-37

Zakład Pogrzebowy KAIS

Profesjonalna informacja pogrzebowa
Załatwianie wszelkich formalności
Świdnik ul. Okulickiego 2 c
Tel. całodobowe 723-63-46
0 604 492-356

Wymiana opon

opony, felgi, konserwacja,
wulkanizacja, mechanika,
blacharstwo, lakiernictwo
AUTO SPEC ŚWIDNIK
Franciszków, ul. Szeroka 9
tel. 601 351 731

R-38

Wywóz złomu,
sprzętu AGD, gruzu,
sprzątanie piwnic,
strychów i inne.
Wycinka i podcinka drzew,
wywóz.
tel. 507 338 481

R-32



**PROGRAM
REGIONALNY**
NARODOWA STRATEGIA SPOJNOŚCI



WOJEWÓDZTWO
LUBELSKIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Węjdź na stronę inwestycji po kliknięciu na logo.
Zapraszamy na stronę inwestycji www.lachowka.pl.

Organizacja wszelkich imprez firmowych, rodzinnych oraz balów okolicznościowych.

Trwają prace nad nowym obliczem Lachówki Europejskie fundusze, europejski szyk

Jeden z najpopularniejszych w Świdniku kompleksów gastronomiczno-rozrywkowych Lachówka nabiera elegancji. Trwają tam obecnie prace remontowo-budowlane, dzięki którym obiekt zmienia swe oblicze. Wszystko to dzięki funduszom z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego. O szczegółach rozmawiamy z Krzysztofem Lachowskim, właścicielem firmy Lachus.

- Nasza firma istnieje od 1994 roku. W 1998 roku wygrałem przetargi na prowadzenie stołówek szkolnych w SP nr 7 i w SP nr 3 i Gimnazjum nr 2. Od 2004 roku jestem właścicielem dawnej stołówki WSK, obecnie znanej jako Lachówka. Kupując ten ogromny budynek miałem świadomość, że z organizacją weseli i prowadzenia stołówek nie utrzymam obiektu. Już wtedy myślałem, co zrobić z pomieszczeniami, które wydawały się zbędne. Zdecydowaliśmy się więc poszerzyć działalność poprzez usługi hotelowe. Przez wiele lat wszelkie modernizacje w Lachówce wykonywałem za środki zarobione dzięki prowadzonej działalności.

• Czas idzie jednak do przodu...

Tak. Na szczęście znaleźliśmy się w Unii Europejskiej i możemy ubiegać się o unijne fundusze. Podjąłem decyzję o napisaniu projektu i złożeniu go do Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości. Ku mojemu zaskoczeniu, przyznano mi te środki. Wielkość całego projektu wynosi 2425023,23 tys. zł. brutto, zaś kwota dofinansowania sięga 1391406,76 zł. Realizujemy projekt pod nazwą „Poprawa funkcjonalności firmy Lachus poprzez rozbudowę kompleksu hotelowo-gastronomicznego Lachówka”. Ten tytuł obejmuje kilka zadań. Po pierwsze przeprowadzamy całkowitą termomodernizację budynku głównego. Drugim zadaniem jest całkowita wymiana i modernizacja systemu wentylacji. Będzie to system połączony z klimatyzacją. Trzecie

zadanie to zmiana systemu ogrzewania. Nadal będziemy kupować ciepło od elektrociepłowni Giga, wprowadzimy tylko automatykę, nowe wymienniki ciepła itd. Następna rzecz to przebudowa. Mielismy budynek magazynowy, który swym wyglądem straszyl otoczenie. Teraz powstaje tam hotelik z sześcioma pokojami czterosobowymi, o wysokim standardzie, z łazienkami, dostępem do Internetu i telewizją. Następnym komponentem projektu jest remont i przebudowa dróg dojazdowych, chodników i parkingów w sąsiedztwie Lachówki. W projekcie zawarte są także: doposażenie kuchni, wymiana wind towarowych i wyposażenie nowego budynku hotelowego. Staramy się zakończyć prace remontowo-budowlane jak najszybciej, aby nie przeszkadzały naszym klientom zamawiającym imprezy okolicznościowe. Całość robót postaramy się zamknąć do 30 czerwca.

• Czy zmienią się profile usług oferowanych przez Lachówkę?

- Nadal oferujemy organizację weseli i innych imprez, typu chrzciny, komunie, spotkania integracyjne pracowników. Do dyspozycji są sale w Lachówce, jak i miejsca na przylegającym do niej parku, gdzie goście mogą biesiadować pod zadaszonymi miejscami przy grillu. W niewykorzystanych pomieszczeniach stworzyliśmy pokoje hotelowe, w których nocleg znajdą nie tylko goście weselni, ale i zagraniczne delegacje, które pojawiają się tu w niedalekiej przyszłości, po rozpoczęciu budowy portu lotniczego. Myślę, że baza hotelowa jest w Świdniku mała i trzeba ją dalej rozwijać. Naszym klientom oferujemy także usługi cateringowe. Dowozimy do Świdnika i Lublina, przede wszystkim dla firm, kilkakrotnie obiadów dziennie. W 2008 roku otworzyłem na terenie PZL-Świdnik bar pracowniczy, gdzie można tanio i smacznie zjeść posiłek. Zapraszamy więc klientów do korzystania z naszych usług.

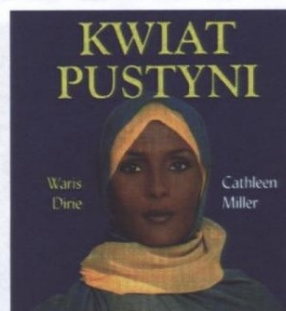
• Dziękuję za rozmowę.

rozm. sfs
materiał sponsorowany

Repertuar kina LOT

1 - 12 kwietnia kino nieczynne

Nastąpiła zmiana w programie przeglądu filmowego „To warto zobaczyć”. Projekcja filmu „Kwiat pustyni” w reżyserii Sherry Horman, opartego na autobiograficznej powieści Waris Dirie, somalijskiej modelki, przeniesiona została z 8 na 13 kwietnia. Kolejne filmy - „Różyżka” i „Lourdes” wyświetlone zostaną odpowiednio 15 kwietnia i 18 maja.



Kupon na bezpłatne ogłoszenie do 10 słów

Oferta nie dotyczy podmiotów gospodarczych
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Treść

Imię i nazwisko

Adres do wiadomości redakcji.....

Wynajmę mieszkanie 29 mkw.,
centrum, częściowo umeblowane,
tel. 509 210 692.

B-232

Sprzedam wagon kolejowy, tel.
609 340 585.

B-247

Sprzedam dom 240 mkw. w Świdniku (+ 80 mkw. pomieszczeń na działkach gospodarczą), tel. 504 136 873.

B-232

Sprzedam dom 142 mkw., tel. (81) 467 01 71.

B-248

Sprzedam ławę (regulowana wysokość) i dwa fotele bujaki, tel. 507 737 005.

B-233

Zaopiekuję się dzieckiem, posiadam doświadczenie i referencje, tel. 505 534 942.

B-249

Tanio sprzedam meble pokojowe, drewniane, jasne, nowoczesne, tel. (81) 443 91 32.

B-234

Wynajmę mieszkanie 3-pokojowe, 60 mkw., umeblowane (pralka, lodówka), tel. (81) 750 91 55, 669 871 763.

B-250

Stacja dla mężczyzn pracujących, kupię lokal lub mieszkanie na parterze w centrum, tel. 692 845 671.

B-235

Sprzedam działkę 20a w Krępcu, wszystkie media oraz W-Z, tel. (81) 468 20 43.

B-251

Wynajmę dom w Świdniku, tel. 506 637 500.

B-236

Sprzedam mieszkanie 3-pokojowe, 60,6 mkw., własnościowe, Świdnik Wschód, tel. 501 433 000.

B-252

Sprzedam dom 200 mkw. w Świdniku, tel. 887 492 333.

B-237

Sprzedam małą pralkę automatyczną niemiecką 4,5 kg, stan b.dobry, tel. (81) 468 63 06.

B-253

Sprzedam działkę 16a z rozpoczętą budową domu w Nowym Krępcu, tel. 698 640 552.

B-238

Sprzedam lub zamienię na mniejsze mieszkanie 3-pokojowe (55 mkw.), 4/4p., centrum, tel. 604 441 279.

B-254

Do wynajęcia garaż, Franciszków, ul. Szeroka 19, tel. (81) 751 27 95.

B-239

Sprzedam działkę budowlaną 10 lub 15a, Kazimierzówka, prąd, woda, tel. 508 112 569.

B-255

Zamienię mieszkanie 2-pokojowe o pow. 76 mkw. na mniejsze, tel. 889 133 174.

B-240

Sprzedam metalową beczkę na gnojowicę (600 l) oraz pompę z mot. elektrycznym, tel. 696 771 377.

B-241

Sprzedam działkę budowlaną 0,56 ha w Melgwi, wszystkie media, centrum, tel. 691 170 780.

B-256

Sprzedam WC z drewna, drewno heblowane i frezowane, kryty blachą, tel. (81) 751 36 00.

B-242

Sprzedam rower młodzieżowy w b.dobrym stanie, cena 100 zł, tel. 512 171 736.

B-243

Tanio sprzedam wózek wielofunkcyjny, głęboki, stan bdb., parasol gratis, tel. 507 737 005.

B-244

Garaż do wynajęcia przy ul. Akacjowej 2, tel. (81) 751 40 29.

B-260

Sprzedam działkę 30a w Jackowie 2, tel. (81) 467 06 84.

B-242

Sprzedam działkę rolną-budowlaną 1,70 ha w Melgwi, wszystkie media, tel. 691 170 780.

B-257

Sprzedam działkę 30a w Jackowie 2, tel. (81) 467 06 84.

B-243

Sprzedam działkę budowlaną 0,56 ha w Melgwi, wszystkie media, centrum, tel. 691 170 780.

B-258

Sprzedam rower młodzieżowy w b.dobrym stanie, cena 100 zł, tel. 512 171 736.

B-244

Sprzedam działkę rolną-budowlaną 30a z altanką w Minkowicach, przy drodze asfaltowej, tel. 514 137 830.

B-259

Tanio sprzedam wózek wielofunkcyjny, głęboki, stan bdb., parasol gratis, tel. 507 737 005.

B-245

Garaż do wynajęcia przy ul. Akacjowej 2, tel. (81) 751 40 29.

B-260

B-246

Święta po włosku, czyli.... Wielkanoc spędzaj z kim chcesz

Salvatore Nigro jest Włochem. Pochodzi z małego miasteczka Strongoli Marina, leżącego w Kalabrii. Od 10 lat mieszka w Świdniku. Tu pracuje i mieszka z żoną Edytą i synami: Krystianem i Dominikiem. Pochodzi z rodziny katolickiej, więc wszystkie ważne święta spędza w gronie rodzinnym. - Boże Narodzenie czy Wielkanoc to najważniejsze święta dla przeciętnego Włocha - mówi Salvatore. - We Włoszech mówi się zazwyczaj - „Natale con tuoi, Pasqua chi vuoli”, czyli „Boże Narodzenie spędzaj z rodziną, Wielkanoc spędzaj, z kim chcesz”. Oznacza to, że okres Bożego Narodzenia spędzamy wyłącznie w gronie rodziny. Trochę inaczej jest w Wielkanoc. Pierwszy dzień świąt, czyli niedzielę spędzamy w domu. W poniedziałek wielkanocny większość Włochów udaje się na wycieczki, głównie na południe kraju albo spotyka się z przyjaciółmi. Obyczaje wielkanocne są różne w zależności od regionu. W Kalabrii idziemy w niedzielny poranek do kościoła. Około godziny 13 schodzimy się na uroczysty obiad. Najważniejszym daniem na stole wielkanocnym są potrawy z baraniny i jagnięciny, lasagnie, jajka na twardo. Podajemy także domowej roboty salami. Na deser serwujemy puszyste, lekkie ciasto zwane bandoro lub colomba. Takie ciasto może być udekorowane inicjałem danej osoby lub też mieć kształt gołębic. To zależy od regionu, w którym się go wypieka. Jeśli chodzi o



różnice w obchodzeniu świąt wielkanocnych, to we Włoszech nie ma zwyczaju święcenia koszyczków z jajkami w Wielką Sobotę. Wręczamy sobie za to różnej wielkości jaja czekoladowe z niespodzianką. Niekiedy ważą nawet 5 kilogramów. Poza tym, niezbyt znany jest obyczaj oblewania się wodą w poniedziałek wielkanocny. We Włoszech najważniejszym i najczęściej spotykanym symbolem wiosennych świąt jest baranek, a nie jak w Polsce jajka. Mam liczną rodzinę - sześciu braci. Wszyscy są żonaci, mają dzieci, więc nasze spotkania przy świątecznym stole są bardzo gwarne i wesołe. Trzech braci mieszka we Włoszech, pozostali przenieśli się do Polski. Trudno więc nam wszystkim spotkać się jednocześnie u rodziców. Ja, na przykład nadchodzące święta wielkanocne spędzę w

Polsce, z żoną i dziećmi. Niemniej, staramy się odwiedzać moich rodziców 3-4 razy w roku. Chcielibyśmy częściej, ale dystans około 2,5 tysiąca kilometrów, dzielący Świdnik i Strongoli utrudnia nam to. Polska bardzo mi się podoba. Nie czuję się tu obco. Wcześniej spotykałem się z Polakami, którzy żyli i pracowali we Włoszech. Gdy porównuję te dwie kultury, to widzę, że nie różnią się tak bardzo. Mają wiele wspólnych cech, na przykład: gościnność, serdeczność czy przywiązanie do tradycji.

sfs

CHRYSZTUS
ZMARTWYCHWSTAŁY
TO SENS I RADOŚĆ
NASZEGO ŻYCIA,
NIECH ON OBDARZA NAS
NADZIEJĄ ZWYCIĘSTWA
NAD ZŁEM I ŚMIERCIĄ,
NIECH BŁOGOSŁAWI NAM,
NA WSZYSTKIE DNI
ZIEMSKIEJ WĘDRÓWKI.
WESOŁEGO ALLELUJA -
2010 ROKU

Wszystkim Czytelnikom
Głosu Świdnika
życzy Zarząd
Związku Zawodowego
Inżynierów i Techników
oraz Przewodniczący
Marek Zieliński

Życzenia radosnych,
pogodnych i zdrowych
Świąt
Wielkanocnych
Mieszkańcom
Świdnika
na adres redakcji
przesłali:
Zakładowy Społeczny
Inspektor Pracy
PZL-Świdnik,
Zarząd Klubu HDK-PCK
przy PZL-Świdnik,
Zarząd
Zakładowego Klubu
Stowarzyszenia
Księgowych
przy PZL-Świdnik,
Komenda Powiatowa Po-
licji, Komenda Powiatowa
Państwowej Straży
Pożarnej



Wesoła pisanka

Świdnickie przedszkolaki wcześniej zaczęły przygotowania do świąt wielkanocnych. W marcu, w Przedszkolu nr 2 zorganizowano między innymi konkurs plastyczny „Wesoła pisanka”.

- Dzieci ze świdnickich placówek wykonały piękne prace, różnymi technikami - mówi Lucyna Czuleżyńska, dyrektor przedszkola. - Wystawa konkursowa budzi duże zainteresowanie. Zajączki, kolorowe pisanki, wiosenne kwiaty, przyciągają uwagę rodziców. Mamy nawet chętnych na kupno świątecznych ozdób.

Przedszkole zrobiło też specjalne, wielkanocne wydanie gazetki „Nasza Dwójeczka”. A w niej wiosenna kolorowanka i świąteczne wierszyki dla dzieci. Natomiast dla rodziców kronika tegorocznych wydarzeń i koncepcja pracy przedszkola.



*Z okazji Świąt Wielkanocnych
najlepsze życzenia smacznego jajka,
Radosnego Alleluja*

oraz

*wiele szczęścia i wiosennego nastroju
Członkom związku wszystkim Pracownikom
„PZL-Świdnik” S.A.
udzielonych spółek, Emerytom i Rencistom,
Mieszkańcom miasta Świdnika
i Powiatu Świdnickiego*

życzy

Zarząd Związku Zawodowego „Metalowcy”.

DZIEŃ METALOWCA

Koleżanki i Koledzy

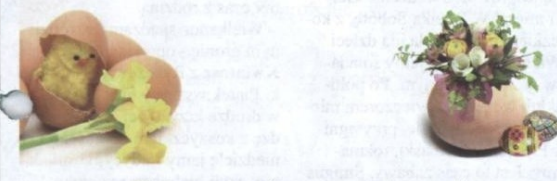
Obchodzony corocznie, w ostatnią niedzielę marca, Dzień Metalowca to święto nie tylko związkowców, ale także zrzeszonych pracowników i dyrekcji naszych przedsiębiorstw. Metalowcy, dzisiaj i w przeszłości, to awangarda pracownicza ciesząca się bogatym dorobkiem w upominaniu się o prawa do godziwej pracy.

Nasza rodzina Metalowców zawsze czyniła wszystko, by dobrze wykonać swoje obowiązki zawodowe i społeczne, przyczyniając się do polepszenia materialnych i kulturalnych warunków życia, by wnieść trwały wkład w rozwój naszego kraju.

Za ogromny, wieloletni trud i zaangażowanie w działalność związkową pragniemy z całego serca gorąco podziękować wszystkim działaczom społecznym i gospodarczym, kadrze inżyniersko-technicznej, ekonomicznej, wszystkim członkom naszej związkowej społeczności.

Serdeczne słowa przekazujemy zasłużonym pracownikom i ich rodzinom, emerytom i rencistom, kobietom i młodzieży. Życzymy Wam sukcesów i wielu nowych osiągnięć w realizacji celów związkowych i pracowniczych. Oby dni, tygodnie, miesiące, które będzie odmierzał czas mijały w zdrowiu i szczęściu przez długie lata.

Ze związkowym pozdrowieniem Zarząd Związku Zawodowego „Metalowcy”.



**Zdrowych pogodnych
Świąt Wielkanocnych
pełnych wiary nadziei i miłości.
Życzy**

**Zarząd Powiatowy PSL
w Świdniku
oraz Klub Radnych PSL**

Miejski Ośrodek Kultury zaprasza

11 kwietnia, o godz. 18.00, do kina Lot na benefis Dariusza Tokarzewskiego. Wystąpią: Halina Frąckowiak, Andrzej Rybiński, Marek Raduli, Janusz Szrom i zespół VOX. Koncert poprowadzą: Grzegorz Michalec i Maciej Wijatkowski.

Bilety kosztują: 33 zł ulgowy, 35 zł normalny w przedsprzedaży i 40 zł w dniu koncertu.

Sprzedaż w kinie LOT, poniedziałek - czwartek w godz. 9-17, piątek 9-19.30, sobota - niedziela 16.00 - 19.00, tel. (81) 751-24-61.

WIELKI TYDZIEŃ PO POLSKU

Z Wielkanocą wiąże się wiele pięknych zwyczajów: robienie palm i pisanek, święcenie pokarmów, śmigus - dyngus. O tym, jak święta wyglądały kiedyś i jak obchodzone są dzisiaj opowiada Maria Świtaj oraz wychowankowie internatu Powiatowego Centrum Edukacji Zawodowej w Świdniku.

Pani Maria, 87-letnia emerytowana nauczycielka matematyki, pochodzi z Ewopolu. Z sentymentem wspomina wielkanocne obyczaje, które pamięta z dzieciennych lat.

- Wielkanocne tradycje były może mniej urozmaicone niż bożonarodzeniowe, ale też ciekawe - rozpoczyna opowieść **M. Świtaj**. - Na wsi, o świętach Wielkiej Nocy myślano już w lecie. Gospodynie zbierały wtedy trzcinę. Wiązały w pęki i wieszaly na strychu, żeby wyschła. Przed Niedzielą Palmową robiły z niej palmy. Do dekoracji używały bazi, barwinka albo zielonych gałązek borówki. Palmy spełniały bardzo ważną rolę. Po Wielkiej Sobocie święcono nimi dom, pomieszczenia gospodarskie, całe obejście. Wierzono, że to przyniesie szczęście.

Kilka dni przed świętami należało obowiązkowo wybielić chaty. Wynoszono na dwór wszystkie meble, wietrzono pościel, czyszczono ubrania. Pomieszczenia bielono wapnem. Uporządkowanie otoczenia gospodarstwa należało do dzieci. Zagrabiwały i zamiatały podwórko, wynosiły niepotrzebne rzeczy. Nawet droga wiejska był zagrabią. Cała wieś wyglądała naprawdę odświeżenie.

PISKA I BŁYSCOK

- Na wielkanocnym stole obowiązkowo musiały pojawić się pisanki. Jajka, jako symbol życia, należało ubrać w najpiękniejsze szaty. Ja najczęściej malowałam je woskiem. Używałam do tego metalowej końcówki ze sznurówki, umocowanej do patyczka. Potem gotowałam jajka w łupinach cebuli. Tam, gdzie wosk natłuścił jajko, kolor się nie przyjął i w ten sposób powstawały różne wzory. Były też pisanki wydrapywane albo tylko obgotowane w cebuli czy życie, tzw. byczki.

Mama opowiadała mi o pięknym zwyczaju z okolic Rybczewic, Pilaszkowic, Fajslawic. W Wielkanoc, przed lub po mszy, chłopak zwracał się do upatrzonej dziewczyny słowami: „daj mi piskę, dam ci błyskok”. Piska, to oczywiście pisanek, a błyskok, to odpustowy pierścionek. Jeśli chłopak podobał się dziewczynie, zgadzała się na taką wymianę. To były dowody sympatii.

WIELKANOCNA ŚWIECONKA

- Wielka Sobota była czasem święcenia pokarmów. Gospodynie przygotowywały duże kosze z jajkami, kielbasą, solą, pieprzem, chrzanem. Nie były to symboliczne koszyczki, tak jak dziś. Wszystko, co miało się znaleźć na wielkanocnym stole, musiało być poświęcone. Jeśli była ładna pogoda, uroczystość odbywała się pod ustrojonymi kwiatami krzyżem. Kosze ustawiano na kocach. Jeden z gospodarzy przywoził księdza, który poświęcił pokarm, składał ludziom życzenia. Potem jechał do następnej wioski. Jak była deszczowa pogoda, to święcenie odbywało się w kogoś w domu.

Wielka Niedziela rozpoczynała się rezurekcją. Do kościoła mieliśmy 5 km. Kto mógł, jeździł furmanką. Większość jednak szła na piechotę. W dodatku na bosaka. Dopiero przed kościołem wycierało się nogi szmatką i wkładało buty. Po powrocie z kościoła spożywaliśmy tzw. święconę. Najpierw odmawialiśmy modlitwę i dopiero wtedy dzieliлись się jajkami. Składaliśmy sobie życzenia. Bardzo smakowały nam jajka, bo na co dzień nie było ich dużo. W tamtych czasach kupowało się za nie w sklepie sól, pieprz, cukier, zapalki. Na wielkanocnym stole nie mogło zabraknąć białego barszczu, koniecznie na zakwasie. Była też kielbasa, kaszanka, salceson i galareta. Wędliny i mięso robiono oczywiście w domu. Po całej wsi rozchodził się wtedy zapach wędzonych wyrobów.

WESOŁE ALLELUJKI

- W Wielki Poniedziałek tradycyjnie oblewaliśmy się wodą. W mojej wsi nie było straży pożarnej, nawet ochotniczej. Młodzi mężczyźni tworzyli jednak grupę samoobro-

ny. Każdej nocy, jako warta, chodzili po wsi. W razie pożaru czy innego nieszczęścia, pędzili na pomoc. I oni właśnie, w lany poniedziałek, zamieniali się w „allelujki”. Zbierali się już z samego rana. Jeden, ubrany w komżę, niósł wiadro poświęconej wody i kropidło. Inny obowiązkowo trzymał kosz na jajka. Wchodząc do domów, śpiewali „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Kiedy już odśpiewali pieśń, kropili mieszkańców, a w zamian dostawali po parę jajek. Dziewczyny chowały się po kątach, ale raczej tak na niby. Oblanie wróżyło bowiem szczęście na cały rok, a nawet zamażpójście.

W czasie, gdy chodzili „allelujki”, trwało też ogólne oblewanie. Kto czym miał - wiadrami, butelkami. Chłopcy robili z drewna lub tyka prowizoryczne śmigusówki. Było bardzo gwarno i wesoło. Wraz z zakończeniem odwiedzania domów przez „allelujki”, kończyło się również oblewanie. Wtedy spokojnie można było pójść do kościoła, bez obawy, że ktoś obleje. Dzisiaj, niestety, jest inaczej. Lanie trwa cały dzień. Młodzież nie patrzy, czy ktoś starszy, czy młodszy, czy idzie do kościoła, czy z niego wraca. W lany poniedziałek chodziliśmy również na meus, czyli na spacer do lasu. Było pięknie i kolorowo. Kwity sałanki, przebiśniegi, przylaszczki.

HUŚTAWKA DO NIEBA

- Ogromną świąteczną atrakcją naszej wsi była huśtawka. Przed Wielkanocą młodzi mężczyźni wykradali drzewo z dworskiego lasu. Na placu, pośrodku wsi, budowali wysoką huśtawkę. Podpory i słupy robiono były z grubych sosen. Na desce mogło usiąść lub stanąć 6 dorosłych osób. Staliśmy w kolejkę, żeby się pohuścić. To była naprawdę dobra zabawa i dla dzieci, i dla dorosłych. Przy okazji żartowano, śmiano się, rozmawiano.

Pamiętam jedną Wielkanoc. Przed świętami było ciepłutko, świeciło słońce. Huśtawka już czekała i nie mogliśmy się doczekać, żeby z niej skorzystać. Wstaliśmy w Wielką Niedzielę, patrzyliśmy, a tu cała wieś zasypana śnieżnym puchem. Wróciła zima. Na szczęście śnieg był bardzo delikatny. Stojąc, jak tylko słońce wyszło zza chmur. Zrobiło się ciepło, a my mogliśmy się i pohuścić, i iść na spacer do lasu. Tak właśnie obchodziliśmy Wielkanoc, która rozpoczynała wiosnę i sprawiała, że do życia budziła się nie tylko przyroda, ale i ludzie.

ŚWIĘTA DZISIAJ

Chociaż niektóre z tradycji nadal są kultywowane, Święta Wielkiej



Spotkanie w internacie PCEZ było doskonałą okazją do rozmów o wielkanocnych tradycjach.

Nocy nie wyglądają już tak barwnie jak w opowieści pani Marii. Potwierdzają to młodzi ludzie, mieszkający w internacie PCEZ, którzy pochodzą z różnych zakątków naszego regionu.

- U nas zwyczaj robienia palm pojawił się w wyjaśnieniu **Karolina Tomczyk** z Orchowca. - Raczej kupujemy gotowe. Pisanki wykonują zazwyczaj nasze babce i przynoszą nam w prezencie. Młodzi jakos nie kontynuują tej tradycji. Wysyłamy jednak kartki z życzeniami świątecznymi, do rodziny i przyjaciół. Przed świętami robimy w domu obowiązkowe porządki. Tradycja jest również wędzenie kielbas i mięsa. W Wielką Sobotę, z koszyczkiem do kościoła idą dzieci. W Wielką Niedzielę jemy śniadanie w gronie rodzinnym. Po południu lub wczesnym wieczorem młodzież zbiera się w lesie, przy ognisku. Pieczemy kielbaski, rozmawiamy. Jest to czas zabawy. Śmigus - dyngus, jeśli tylko jest ładna pogoda, trwa przez cały poniedziałek. Woda oblewają się przede wszystkim młodzi.

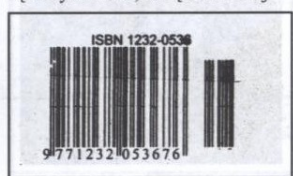
- Wielkanoc, dla mnie i moich bliskich, to czas wyjątkowy - mówi **Julia Polak** z Rudzianki koło Lubartowa. - Spędzamy ją zawsze z rodziną, która przyjeżdża z innych miejscowości. Dużo rozmawiamy, chodzimy na spacer. Jest oczywiście tradycyjne święcenie pokarmów, wielkanocne śniadanie. Na stole pojawia się biały barszcz z jajkami i kielbasą. W Rudziance istnieje też tradycja robienia dużych palm. Największe osiągają długość nawet 5 - 6 metrów. Zaangażowana jest w to cała młodzież szkolna. Każda klasa, na lekcjach religii lub plastyki, wykonuje jedną palmę. Znosi ją potem do kościoła. Stoją tam przez całe święta.

- Święta mają dla mnie wymiar przede wszystkim duchowy - mówi **Michał Grzegorzczak** z Tomaszewic. - Jest to czas oczekiwania na zmartwychwstanie Jezusa. Staram się chodzić do kościoła, modlić się. Oczywiście, nie brakuje też innych zajęć. Przed świętami mama robi wielkie porządki. Wędzeniem kielbas, boczków i mięsa zajmuje się mój dziadek, a ja mu w tym pomagam. Nie mamy natomiast zwyczaju robienia pisanek czy palm. Kupujemy gotowe. Moim obowiązkiem jest pójście do kościoła z koszyczkiem. Wielka Niedziela i Wielki Poniedziałek wyglądają tradycyjnie. Idziemy na mszę, a potem spędzamy czas z rodziną.

- Wielkanoc spędzamy w rodzinnym gronie - opowiada **Marta Kwiatosz** z Rybczewic. - W Wielki Piątek wszyscy bierzemy udział w drodze krzyżowej. W sobotę chodzimy z koszyczkiem do kościoła. W niedzielę jemy tradycyjne śniadanie, czyli biały barszcz, jajka, kielbasę. Na stole pojawiają się też babki piaskowe i mazurki. Długo siedzimy przy stole, rozmawiamy. W poniedziałek oczywiście dyngus, ale już w gronie przyjaciół, znajomych. Przed świętami obowiązkowo robimy palmy i pisanki. Palmy zazwyczaj z kłosew zbóż, kolorowych trzcin i bazi. Obowiązujemy je wstążką. Pisanki natomiast barwimy w łupinach cebuli lub życie i wyskrobujemy żyłką.

- Kiedy człowiek jest młody, to jednak inaczej podchodzi do świąt - podsumowuje **Małgorzata Kozak**, wychowawca. - Traktuje je raczej jako rozrywkę. Należy jednak pamiętać, że tradycje to coś, co ma się w sercu. Niezależnie od tego, gdzie los rzuci. Dlatego trzeba je pielęgnować. To nasze bogactwo na przyszłe lata.

Agnieszka Wójcik



PORADNIA DLA KOBIEĆ

USG

TRÓJWYMIAROWE

Świdnik, ul. Norwida 2 tel. 081 751 54 54